

Protokół przesłuchania świadka

0103986

Warszawa, dnia 1 grudnia 1945 r. p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy II. Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka pod przysięgą. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 109 k.p.k. Sędzia odebrała od niego przysięgę poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko

Czesław Stróżek

Wiek

37 lat

Zajęcie

buchalter, obecnie bez pracy

Obywatelstwo

polskie

Imiona rodziców

Roch i Krystyna z d. Janiak

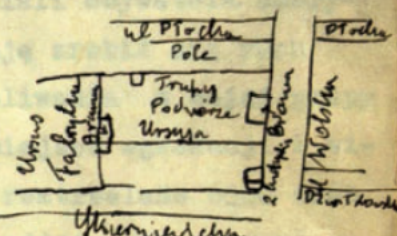
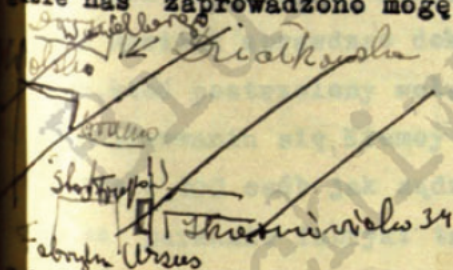
Karalność

niekarany

Miejsce zamieszkania

Warszawa ul. [redacted]

Do dnia 5 sierpnia 1944 r. mieszkałem przy ul. Skierniewickiej nr. 6 w Warszawie. W dniu 5 sierpnia 1944 r. około godziny 5-ej po południu przyszli do domu naszego Niemcy SS-mani i kazali wyjść z domu wszystkim mieszkańcom, których następnie zgromadzili na podwórzu, pytali nawet czy wszyscy mieszkańcy są; po odpowiedzi że wszyscy wyszli, wyprowadzili naszą grupę na ulicę Skierniewicką nr. 6. Kilku SS-manów pozostało około naszej grupy, reszta udała się do domu pod nr. 4 i także wyprowadzili wszystkich mieszkańców. Potem ustawili wszystkich mężczyzn trójkami, a za nimi kobiety i dzieci. Ja byłem w trzeciej trójce, brat mój siedł nieco za mną. Kazali nam Niemcy podnieść ręce do góry, to się stosowało również do kobiet i prowadzili na ul. Skierniewicką w stronę ulicy Wolskiej. Na rogu Wolskiej i Skierniewickiej stał oddział SS., SS-mani na nasz widok zaczęli krzyczeć "bandit" i zaczęli odbierać prowadzonym Polakom zegarki. Niemcy doprowadzili nas na podwórze fabryki Ursus od strony Wolskiej. Miejsce gdzie nas zaprowadzono mogę przedstawić na szkicu. Świadek sporządził poniżej szkic.



Wzięliśmy ul. Wolską lewą stroną, 3-cią bramą od ul. Skierniewickiej weszliśmy na teren fabryki Ursus na podwórze. Przy wejściu SS-mani zabrali nam resztę kosztowności. Przy wejściu na podwórze zobaczyłem stos trupów rozciągający się od bramy do połowy podwórza, przy wymordowanych leżały tłomoki. Stos trupów dochodził do 1 1/2 mtr. wysokości i około 20 metrów średnicy. Wymordowani byli w różnym wieku, byli starcy i dzieci kobiety i mężczyźni. Szliśmy z rękami podniesionymi w górę. Niemcy do nas zaczęli strzelać. Dostałem postrzał w lewą rękę i od razu upadłem, na mnie padali idący przedtem koło mnie, gospodarz domu Kazimierz Daab, o nim wiem na pewno że nie żyje. Ponadto wiem że wszyscy z tej grupy zginęli, zostali rostrzelani przez Niemców: [redacted] rodzina Daabów, Kazimierz, jego żona/imienia nie pamiętam/, córka Halina, rodzina [redacted] Krowińskich, [redacted] żona dziecka na ręku chłopiec około 7 lat. Jadwiga Kozłowska z synem [redacted] lat około 10-ciu, Habros imienia nie znam z dwoma małymi córeczkami, Smoleńska

Cz. Stróżek

010108

ienia nie znam, starsza osoba, Stróżek Krystyna moja matka i Stróżek Tadeusz mój brat
lokatorka Hąbrośowa młoda kobieta kasjerka z firmy Rowiński / róg Brackiej i Chmielnej/
iska nie znam. Zona dozorca naszego domu Cieślaka imienia nie znam. Wszyscy zamiesz-
li przy ul. Skierniewickiej nr. 6 i nr. 4. Po pewnym czasie, gdy leżałem przykryty trupem,
usłyszałem pojedyncze strzały, domyśliłem się iż Niemcy dobijają rannych. Do domnie
szedł Niemiec odpiął mnie jesionkę i marynarkę i odrzucił mnie twarzą do góry
trzymałem oddech i usiłowałem zachować bezwład ciała. Posłyszałem iż Niemiec powiedział
mie "caput" w ten czas leciutko odetchnąłem. Dwie osoby obok mnie leżące ranne
wystrażały z rewolweru, w tej chwili poczułem że jestem obryzany krwią. Była godz.
leżałem bez ruchu i czekałem aż się ściemni. W tym czasie było spokojnie na terenie
fabryki, tylko z Warszawy dochodziły odgłosy walki. Dostrzegłem iż Niemcy zamknęli bra-
co pewien czas otwierali, jak sądziłem sprawdzali czy żołnierze AK. nie zaszli im od
Leżąc zauważyłem iż podnosi się mój znajomy leżący bliżej gmachu Jan Wituski /obec-
adresu nie znam/. Dałem znak ręką, by się do mnie przyczołgał, po czym powitaniu zaczął
układać plan ucieczki. Po chwili przyłączył się do nas dozorca naszego domu Cieś-
imienia nie znam i dozorca domu przy ul. Skierniewickiej nr. 4 albo syn dozorca
wiem na pewno, nazwiska nie znam i chłopiec lat 13-14 nieznany mi. Gdy się ściemniło
staliśmy się do gmachu fabryki, przeszliśmy w gmachu fabryki przez okno, przez drugie p
szere, parkan jeden i drugi i wyszliśmy na pole tak zwane "Sadurka" pomiędzy ul.
Skierniewicką i płocką. Czołgając się doszliśmy do ul. Dworskiej a ostatecznie na ul.
Wybranowskiego, gdzie moja znajoma założyła mnie opatrunek. Noc spędziliśmy koło
mówni na Dworskiej, od strony Brułowskiej, gdzie wykopaliliśmy schron, ściśle mówiąc
nie mogłem kopać, ponieważ miałem rękę postrzeloną. Schron więc wykopali moi towarzysze
wście do niego zamaskowaliśmy. Dodaje iż w czasie gdy leżałem po egzekucji a gdy Niem-
sprawdzali czy wszyscy rostrzelani nie żyją, była między nimi rozmowa "amerikanische"
sądze musieli sprawdzać dokumenty i skonstatowali iż rostrzelali obywatela amery-
kaniego, ktoś postrzelony wołał iż jest Niemcem i jak się orjentuje zrobił się ruch
z tym odezwaniami się, Niemcy musieli go zabrać. W czasie rostrzeliwania z mojej grupy
szło około 200 osób jak sądzię. Przed trzema dniami byłem na miejscu egzekucji i wi-
działem na parkanie fabryki tablicę z napisem, iż w tym miejscu rostrzelano 6000 osób
bloku Wawelberga i okolicznych domów, - te bloki Wawelberga znajdują się przy ul.
Pruskiej. W schronie, który sobie sami wykopaliliśmy przebywałem około tygodnia.
kilku dniach pobytu tam, Wituski - oświadczył iż musi iść szukać żony i dzieci i po-
szedł, od tego czasu nie widziałem go i nie wiem co się z nim stało. Dozorca z do-
ul. Skierniewickiej nr. 4 odłączył się od naszej grupy zaraz pierwszej nocy po uciecz-
z podwórza fabryki Ursus, razem z nim odszedł mały chłopak, nieznany mi bliżej. Został
tylko dozorca z naszego domu Cieślak. Około 10 sierpnia mnie Cieślaka i innych
znajomych zabrali Ukraińcy, na ul. Sławińskiej, znów była groźba rostrzelania. Niemcy rozła-
żali mężczyzn i kobiety, pozabierali zegarki i, trzy godziny trzymali pod parkanem pod
karnią Miejską przy ul. Prądyńskiego, grożąc rostrzelaniem. Parkan piekarni Miejskiej
przy ul. Prądyńskiego przy którym nas trzymano znajduje się od strony Dworca Zachodnie
dominant przyszedł i zdecydował iż możemy iść na Dworzec Zachodni, stąd przez obóz
Pruszkowie wywieziono mnie do Niemiec, skąd wróciłem 22 listopada 1945 r.

Cz. Głuch

Nazwisko"skreślono około 6-ciu" " staliśmy w tym " " Daab "" Stróżka" zostali"nazwis-
ka" rodziny" nieznana mi osoba" Staliśmy "on"osób"

Andrzej: dopisałem "Hiena" "Złoty" "Stomion" "Włosy"
"Ułoiwcy" / Czesław Stróżek /
"Słownik" "Włosy" / Czesław Stróżek /

p.o. Sędzia
Halina Werenko